Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

CZWARTEK

10. CZERWCA 1926.

NR. 130. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

„Cnota i terror“.

W paru pismach przyrównano rokosz p. Piłsudskiego do Wielkiej Rewolucji francuskiej. Nie przesadzajmy! Nie stało się dotąd (powtarzamy: dotąd) nic takiego, coby dawało podstawę do takiego porównania. A już w obecnej chwili, kiedy się p. Piłsudski gmatwa w sieci sprzeczności, wszelkie analogje byłyby przedwczesne.

Gdyby jednak szło na upartego, to jeden epizod z Rewolucji francuskiej możnaby mutatis mutandis uważać za odpowiednik tego, co p. Piłsudski zrobił. Wejście, mianowicie, Robespierre'a na arenę rewolucji. Tchórzliwy i zarazem krwiożerczy adwokat zdobył sobie paryską komunę rzuceniem hasła: „Cnota i terror“. W języku mowców ulicznych znaczyło ono, że deputowany z Tiers, w życie publiczne znieprawione korrupcją, wniesie moralność, — że tępić będzie występek, a wywyższać cnotę, — a w tej pracy nie cofnie się przed gwałtem, przed terrorem. Gwałt ten jednak nie staje w poprzek cnocie i moralności, wszak-ci sam Jan Jakób, zwolennik i piewca sielankowej miłości między ludźmi, doradzał karę śmierci na tych, którzy się „dobru powszechnemu sprzeciwiają“. To też równocześnie, gdy w ogrodach orleańskich upajano się hasłem „cnoty“, w innych stronach miasta padały ufryzowane i nieufryzowane głowy przeciwników nowej „moralności“ w myśl drugiej części hasła!

I p. Piłsudski wszczynając swój rokosz zapowiedział, że się zaczyna „odrodzenie moralne“, „rewolucja moralna“. Wrażenie zaś, jakie tem hasłem wywołał, pogłębia rzucając raz po raz pod adresem zwyciężonego obozu takie niewybredne epitety, jak: „szuje“, „szubrawcy“, „kanalje“ i t. p., reklamując równocześnie czystość swoich rąk, swoich trabantów i swojego obozu. I drugie jeszcze hasło deputowanego z Tiers bierze za swoje, — terror — jakkolwiek się do tego otwarcie nie przyznaje. Niejednokrotnie pisaliśmy o aktach gwałtu dokonywanych przez jego rząd na oficerach i urzędnikach, którzy się inny ośmielili mieć pogląd na „cnotę“, niż to było z Sulejówka nakazane. Najjaskrawszym z nich będzie maltretowanie gen. Malczewskiego.

Porzucając jednak analogję historyczną, a wracając na pewną ziemię dnia dzisiejszego, przychodzi się zapytać, **jakiem prawem p. Piłsudski zabiera się do „rewolucji moralnej“?**

Na darmo byłoby przeczyć, że nasze życie publiczne wolne było od korrupcji i geszefciarstwa. Wyzyskiwanie grosza państwowego do celów osobistych, lub partyjnych, forsowanie miernot na wysokie stanowiska, tworzenie „kręgu interesów“ z największej możliwie liczby ludzi mających dostęp do majątku państwa, przybrały rozmiary potworne. I jeśli rzucone przez p. Piłsudskiego hasło: „odrodzenie moralne“ — odezwało się echem w społeczeństwie, to da się to wytłomaczyć jedynie tem, że świadomość zła przeniknęła do podstaw samych narodu.

Tensam jednak wzgląd na prawdę, który nam powyższe przyznanie podyktował, każe nam sceptycznie patrzeć na poczynania p. Piłsudskiego!

Z kimżeż się to bowiem wybiera p. Piłsudski na „przeczyszczenie“ atmosfery moralnej? Jak z dotychczasowego stanu rzeczy wynika, narzędziami jego akcji mają być ludzie i organizacje radykalnej lewicy i — wreszcie — w ostatnich dniach pewne koła arystokracji rodowej. Lecz geszefciarstwo i żerowanie na mieniu państwowem najbardziej toczy te organizacje, te stronnictwa, te koła, które się za jego kandydaturą na Prezydenta i za jego „moralnym“ programem najgłośniej opowiadały! Przypomnijmy parę faktów!

P. P. S., która w dniach przewrotu majowego, aż strajkiem generalnym pomagała p. Piłsudskiemu w rokoszu, ma na swojem sumieniu wykorzystywanie funduszów państwowych do celów partyjnych; pos. Bittner (Ch. D.) przed dwoma miesiącami w Sejmie wykazał cyfrowo, że fundusz dyspozycyjny ministra pracy, p. Sokala, został w wysokości 300 tysięcy zł. obrócony na popieranie konających kooperatyw i związków zawodowych socjalistycznych. I jeszcze afera z Bankiem ludowym (na którego czele stał pos. Daszyński) i inne szwindle, które prezydenta Łodzi, p. Rżewskiego, skłoniły do wystąpienia z partji i ogłoszenia nadużyć publicznie w prasie!

Kultem dla p. Piłsudskiego i — równocześnie — korrupcją wsławiły się chłopskie partje Dąbskiego i Bryla, w pierwszym zaś rzędzie ich przywódcy. Ostatni w udzielaniu p. Piłsudskiemu pomocy poszedł tak daleko, że na wypadek niewybrania go Prezydentem, zagroził spaleniem dworów w Małopolsce wschodniej. Ci to dwaj heroldowie „rewolucji moralnej“ mają na sumieniu nadużycia, za które nie odpowiadali przed sądem chyba tylko dlatego, że byli prowodyrami wszechwładnej lewicy. „Związek Handlowy Rolników polskich“ p. Dąbskiego przyprawił skarb państwa o stratę 2 miljonów złotych..., i pociągnął za sobą bankructwo „Banku Mechaników polskich“, założonego przez Polonję amerykańską; w ten sposób ponieśliśmy podwójną stratę: finansową i moralną, bo poderwaliśmy autorytet u rodaków w Ameryce.

P. Bryl zbyt jest znanym, by go trzeba było specjalnie reklamować. Przypomnieć trzeba jednak orzeczenie sądu obywatelskiego w sprawie zarzutów postawionych mu przez „Słowo Polskie“ w r. 1921. Wyrok ten podpisany i przez przyjaciół p. Bryla (Lasockiego i Wasunga) stwierdzał, że p. poseł za szybko doszedł do posiadania kilku folwarków i 7 kamienic we Lwowie... Gdzieindziej p. Bryl byłby rozbrojony i unieszkodliwiony przez taki wyrok. U nas należy do obozu „odrodzenia moralnego“.

Poprzestaniemy na przypomnieniu nadużyć z tych dwóch tylko odcinków obozu „cnoty i terroru“, choć właściwie należałoby zrobić rachunek sumienia i w innych jeszcze stronnictwach, które w czasie Zgromadzenia Narodowego opowiedziały się po stronie p. Piłsudskiego...

Wystarczy jednak i tyle, by stwierdzić, że dość oryginalne panują pojęcia „moralności“ i „cnoty“ w obozie, który „rewolucję moralną“ chce w Polsce przeprowadzić. Że zaś obóz ten w takim stanie rzeczy nie może mieć nadziei nawrócenia zdrowej części społeczeństwa na swoją „moralność“ nie pozostanie mu nic innego, jak zastosować drugie hasło Robespierre'a: „terror“. I w tym kierunku zdążył już zajść dość daleko!

W. Z.

ADWOKAT NIEDZIELSKI OBROŃCĄ GEN. ROZWADOWSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.). Sprawa gen. Rozwadowskiego, oskarżonego o nadużycia, znajduje się obecnie w okręgowym sądzie wojskowym w Warszawie. Śledztwo prowadzi w tempie przyspieszonym **major Zieliński.** Obrony podjął się **adw. Niedzielski.** Ewentualna rozprawa, o ile zarzuty okażą się słuszne, odbędzie się w Warszawie.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek zrana przybył do Warszawy wojewoda pomorski, **Wachowiak,** i wicewojewoda krakowski, **Wawrausch.**

Program kongresu misyjnego w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) Od 24 do 26 b. m. odbędzie się w Warszawie **wielki kongres misyjny z całej Polski.** Inicjatorem jest **biskup płocki, ks. An. Nowowiejski,** honorowy prezes Związków misyjnych w Polsce. Pierwszy dzień będzie poświęcony obradom dyrektorów diecezjalnych Związku misyjnego, drugi misjom wśród pogan. Naczelny referat wygłosi **ks. biskup Okoniewski z Peplina.** W trzecim dniu, przeznaczonym na omówienie misyj na Bliskim Wschodzie, będzie mówił **O. Piątkiewicz,** rektor Domu misyjnego w Albertynie pod Słonimem, tudzież z ramienia Towarzystwa misyjnego, ks. prałat Około-Kułak. Poza tem przełożeni zakonów dadzą dokładny obraz ruchu misyjnego w Polsce.

—oOo—

Prof. Kemmerer przybędzie do Polski 2 lipca.

Pobyt jego potrwa 3 miesiące.

Warszawa. (Telef. wł.). Przyjazd prof. Kemmerera stoi w związku z poważnemi planami inwestycyjnemi finansjery amerykańskiej w Polsce. Chodzi mianowicie o poważniejszą pożyczkę, która ma być udzielona polskim przedsiębiorstwom przemysłowym. Prof. Kemmerer wyjeżdża z Ameryki dnia 22 b. m. i przybędzie drogą na Paryż do Polski dnia 2 lipca. Wraz z nim przybędą przedstawiciele i delegaci bankowości amerykańskiej. **Pobyt ich w Polsce potrwa zapewne 3 miesiące, a w razie potrzeby dłużej.** Będą się oni starali poznać plany sanacyjne rządu polskiego, zbadają również starania rządu o równowagę budżetową, co jest jednym z warunków udzielenia pożyczki.

—oOo—

PROCES MORDERCY Ś. P. H. LINDEGO ROZPOCZNIE SIĘ 17 B. M.

Warszawa. (Telef. wł.). Akta sprawy **Trzmielowskiego, zabójcy ś. p. H. Lindego,** wpłynęły do wojskowego sądu okręgowego. Sprawę wyznaczono na dzień 17 b. m.

—oOo—

OGRANICZENIA SPRZEDAŻY ALKOHOLU BĘDĄ ZNIESIONE?

Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza **znieść dotychczasowy zakaz wyszynku alkoholu w sobotę po południu i w niedzielę.** Wiadomość tę podajemy za katowicką „Polonją“.

—oOo—

Kandydaci na stanowisko wojewody krakowskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). W związku z ustąpieniem p. Kowalikowskiego wysuwani są na stanowisko wojewody krakowskiego: **Darowski,** b. min. i b. wojewoda łódzki, **Bilski,** wojewoda katowicki, **Dr Rudolf Sikorski,** nacz. wydz. samorz. miejsk. w Min. spraw wewn., b. naczelnik wydz. prezydjaln. magtu krakowskiego.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek wyjechał z Warszawy gen. Dupont.

Wojenna eskadra angielska na wodach Egiptu.

WZBURZENIE W EGIPCIE WZMAGA SIĘ.

Warszawa. (AW.). Według wiadomości z Egiptu, panuje tam **ogromne wzburzenie z powodu wiadomości o wysłaniu krążownika angielskiego na wody egipskie.** W Kairze rozeszły się pogłoski, że rząd angielski zamierza wysłać **całą eskadrę okrętów wojennych,** które miałyby być użyte w razie możliwego konfliktu z nowym rządem. Podkreślają, że ta demonstracja zbrojna Anglji **nastąpiła pomimo rezygnacji nienawistnego Anglji Zaglula paszy i wysunięcia Adly paszy.**

USTĄPIENIE ZAGLULA PASZY ZRĘCZNYM MANEWREM POLITYCZNYM.

Londyn. (AW.). W sferach konserwatywnych uważają rezygnację Zaglula paszy i wyznaczenie przezeń na stanowisko premjera członka stronnictwa zaglulistów Adlego, **za manewr taktyczny ze strony zwycięzców przy ostatnich wyborach egipskich.** Zaglul pasza, który wyczuł zdecydowane stanowisko rządu angielskiego, **nie chciał prowokować swą osobą Anglji,** usuwając się tymczasowo z areny politycznej. Jego zastępca Adli, mimo, że piastując w r. 1921 stanowisko premjera, wykazał znaczne umiarkowanie, obecnie w pełni **podlega wpływom Zaglula paszy.** Wobec tego posłowie konserwatywni pochwalają **ostrożność rządu angielskiego, który wykazuje tendencję do przemawiania w Egipcie mocnym językiem.**

ANGLJA DĄŻY DO ZNIESIENIA NIEPODLEGŁOŚCI EGIPTU.

Londyn. (AW.). Wśród opozycji na podstawie wiadomości z Egipuu, coraz bardziej ustala się przekonanie, że rząd angielski pragnąłby doprowadzić do takiego zaostrzenia stosunków z Egiptem, **aby było możliwe zniesienie niepodległości egipskiej,** ogłoszonej za czasów rządów Lloyd Georgea. Zarówno liberali obydwu odcieni, jak i Labour Party jak najenergiczniej przeciwstawiły się podobnym koncepcjom.

Kryzys Ligi Narodów.

Zlekceważenie Rady przez Brazylję i Hiszpanję. — Kwestja utworzenia nowych stałych miejsc pod znakiem zapytania.

Genewa. (PAT) **Onegdaj otwarta została sesja Rady Ligi Narodów.** Przewodniczy jej Guaniu. Briand i Chamberlain są obecni, natomiast nie przybył, z powodu niedyspozycji, delegat brazylijski **Mello Franco.**

Rada postanowiła zwrócić się do trybunału haskiego o wydanie opinji w kwestji kompetencji międzynarodowej organizacji pracy co do reglamentacji pracy samych przedsiębiorców. Następnie Rada Ligi przyjęła sprawozdanie **Ischi'ego w sprawie pracy komitetu hygieny.**

Z kolei Chamberlain przedstawił **sprawę** układu zawartego z Turcją **w sprawie Mossulu. Guaniu w imieniu Rady Ligi wyraził radość z powodu zawarcia tego układu.**

Genewa. (PAT) Przedwczorajsze oficjalne obrady Rady Ligi Narodów poświęcone były sprawom drugorzędnym, z wyjątkiem podania do wiadomości przez Chamberlaina, że sprawa Mossulu została z Turcją załatwiona polubownie. **Nad wszystkiemi sprawami góruje nieporuszona formalnie kwestja reorganizacji Rady.** Jak wiadomo, Rada Ligi winna była wczoraj odczytać raport komisji i wypowiedzieć się w sprawie zawartych w nim wniosków. Sprawa ta została zdjętą z porządku onegdajszego posiedzenia z powodu **opozycji, jaka się ujawniła ponownie ze strony Hiszpanji i Brazylji.** Opozycja ta, nie wyrażona deklaracją, lecz chęcią nieuczestniczenia w posiedzeniu, wywołała pewien zamęt i podniecenie. Brazylja **wytrwała w opozycji, nie stawiła się na posiedzenie Rady Ligi,** jak utrzymują z powodu niewiadomości, że w ciągu nocy Hiszpanja zmieniła w ostatniej chwili swoje stanowisko, wysyłając **sekretarza poselstwa w Bernie jako swego przedstawiciela. Ta dysproporcja pod względem autorytetu delegatów** (z jednej strony **doświadczeni** mężowie stanu, jak Chamberlain **i Briand, a** z drugiej młody, początkujący dyplomata reprezentujący Hiszpanję), była **szeroko komentowana.** Odroczenie obrad Rady Ligi do środy rano wskazuje, na to, że **poufne próby przekonania Hiszpanji i Brazylji trwają.** Wczoraj obradował komitet finansowy i ekonomiczny Rady Ligi, pojutrze mają być wznowione — jak wspomniano — obrady Rady Ligi. Powszechnie przypuszczają, że **komisja dla reorganizacji Rady nie zbierze się ponownie. Panuje przekonanie, że swoją przedwczorajszą taktyką Brazylja i Hiszpanja zaprzepaściły sprawę możliwości powiększenia ilości stałych miejsc w Radzie.**

Brazylja występuje z Ligi Narodów.

Rio de Janeiro. (PAT) **Według doniesienia Havasa, dziennik „Glovo“ podaje, że Brazylja wyśle za kilka tygodni do Genewy oficjalne** zawiadomienie o swojem wystąpieniu z Ligi Narodów.

—oOo—

Prof. Bartel przyjął misję utworzenia rządu.

Warszawa. (Telef. wł.). Po godzinnej prawie konferencji premjera Bartla z marszałkiem Piłsudskim, a następnie po jego wizycie u P. Prezydenta Rzeczypospolitej, premjer powrócił do prezydjum Rady ministrów i oświadczył dziennikarzom, **że zdecydował się przyjąć misję tworzenia nowego rządu i ma nadzieję, że jeszcze w ciągu wtorku będzie mógł złożyć całkowitą listę.**

Nowy rząd będzie szeroką rekonstrukcją dotychczasowego gabinetu. Na temat rekonstrukcji kursują najbardziej fantastyczne pogłoski, poczynając od kandydatury Janusza Radziwiłła na ministra spraw zagranicznych, a kończąc na Kazimierzu Twardowskim ze Lwowa, **jako ministrze oświaty.**

Premjer Bartel przyjął z kolei **min. Aug. Zaleskiego, min. Makowskiego, Jurkiewicza** b. min. i domniemanego kandydata na tekę skarbu **Klarnera.** Następnie przyjął premjer posła Andrzeja Wierzbickiego (Z. L. N.).

Przypuszczalny skład gabinetu.

Warszawa. (AW.) **Według ostatniego stanu, przewidywane jest pozostanie p. Zaleskiego na stanowisku jako ministra spraw zagranicznych. P. Gliwic zatrzyma tekę przemysłu i handlu. Obsadzenie teki oświaty nie jest jeszcze ustalone i waha się między prof. Twardowskim a prof. Ponikowskim. Na stanowisko ministra skarbu wymieniają uporczywie b. ministra przemysłu i handlu p. Klarnera. Ostatnio rozeszła się sensacyjna wiadomość, jakoby tekę skarbu zaproponowano p. Wierzbickiemu.**

NIE BYŁO AKTÓW MASOWYCH WYSTĄPIEŃ PRZECIWKO POLICJI.

Warszawa. (PAT) W niektórych dziennikach pojawiły się wiadomości o rzekomem szerzeniu się w ostatnich dniach wystąpień antypaństwowych i stawiania czynnego oporu policji, przyczem przytoczone wypadki zostały przedstawione jako objawy zataczające szersze kręgi i wzmagające się. Ministerstwo spraw wewnętrznych, dla uspokojenia opinji, wyjaśnia, że **pewne drobne, sporadyczne wypadki miały miejsce kilkanaście dni temu w niektórych powiatach, jednak nie posiadały charakteru akcji masowej i zostały doraźnie** przez miejscowe władze zlikwidowane.

TURNIEJ TENNISOWY O MISTRZOSTWO KRAKOWA.

W grze podwójnej panów, rozegranej we wtorek między pp.: Paulief, Rosetthi a Niziewicz Zachar, wynik: 6:3, 6:0, 4:6, 1:6, 8:6.

W tym samym dniu znakomita tennisistka polska, p. Dubieńska, odniosła ponowne zwycięstwo nad p. Golescu (Bukareszt) w stosunku 6:3.

Listy z Riviery.

Poniewieranie imienia Polski. — Próby wniosków logicznych. — Konkluzja: niezrozumiała rewolucja.

Każde niemal poważniejsze pismo francuskie, czy włoskie jest dziś dla Polaka ogromnie przykre: niema prawie wypadku, by nie mówiono o ziemi naszej, jako o ojczyźnie wszelkiego rodzaju wichrzeń, zamętów, by nie przypisywano całemu narodowi psychiki jego „panujących" dzisiejszych. Przebija tu między wierszami gorycz zawodu — coś, jakby żal, że oto wierzono w Polskę, że pod względem politycznym „stawiano" na nią, że brano ją na serjo — a oto się sprawdziły przepowiednie anglo-niemieckie i ta nowa Polska pokazała istotną swą wartość.

Najmniej stosunkowo przejmują się tem wszystkiem Hiszpanie, przyzwyczajeni do niesamowitych wybryków kuzynów swych meksykańskich i do wiecznych zamieszek w pobliskiej Portugalji. Wiedzą już coś z praktyki, że w razie „pronunciamento" jakiegoś Villi, Mendesa, czy innego Piłsudskiego, trzeba najpierw spokojnie przeczekać, co z tego wyjdzie. Inaczej natomiast rozumują przedstawiciele ludów, przyzwyczajonych do normalnych europejskich stosunków. W „Heraldo de Madrid" nigdy jeszcze nie dostrzegłem większego zainteresowania Polską — widać natomiast pewne wpływy żydowskie. 28 maja pismo to rozważało, co żydzi zyskają na zmianie rządów.

Najistotniejszym wyrazem tego, co myślą w Italji i w jakim kierunku układają opinję o naszych sprawach, jest znamienny artykuł w nabytym przez partję faszystowską wielkim dzienniku medjolańskim „Corriere della Sera" z dn. 30 maja, podpisany przez p. Arnoldo Fraccaroli i datowany z Warszawy.

„Nieprawdopodobna rewolucja... Wszystko, co się tu dzieje, jest naprawdę nieprawdopodobne... Najpierw człowiek nie może się połapać, a w końcu przestaje rozumieć wogóle.

Chyba, że się zastosuje system specjalny: jakgdyby można było próbować eksperymentu bez logiki: a wówczas, poza wszelką logiką, wszystko się wydaje najlogiczniejszem w świecie.

Wystarczy spojrzeć na wypadki. Rewolucja powstała, jak następuje: był rząd Witosa — rząd złodziei i skorumpowanych kreatur, jak mówi Piłsudski: kamaryla; spekulacja, afery, zgnilizna. Ministrowie robiący majątki, generałowie złodzieje, oficerowie, którzy pchali w swoje rodziny wojskowe fundusze. Trzeba było wyrzucić taki rząd: ale jak? Jest jeden sposób, znów powiada Piłsudski — siłą. Ale siła oznacza tem samem wojsko. A więc?

To najłatwiejsze! użyć trzeba wojska. Piłsudski rozporządza znaczną grupą wojskową, przeważnie złożoną z oficerów. Upewnia się, że może liczyć na szereg elementów, będących pod wpływem wojska (bajeczka o improwizowanej rewolucji, powstałej z „gniewu ludu i żołnierzy" jest zwykłem łgarstwem: ruch był oddawna przygotowany, wiele osób o tem wiedziało, zdawał sobie również z tego sprawę i rząd, ale rząd liczył na lojalność wojska). Siły te zostały rzucone na Warszawę.

— Nie chcę rozlewu krwi, deklaruje marszałek.

Genjalna myśl w ustach wodza, nawet takiego autodydakty i dyletanta, jak on, który tymczasem wzywa wojsko z karabinami maszynowymi i armatami.

— Nie przypuszczałem, że rząd okaże sprzeciw — powiada.

Istna scena z komedji... W bitwach, gdzie jest jedna tylko strona walcząca i niema przeciwnika, rzeczywiście dość trudno doprowadzić do rozlewu krwi. Ale jest to przeświadczenie ogromnie optymistyczne w ustach generała, który powoduje bitwę.

Była bitwa zawzięta, wściekła, byli zabici i ranni. 350 zabitych i przeszło 1000 rannych (według list oficjalnych, a w rzeczywistości znacznie więcej).

— W każdym wypadku — świadczył mi płk. Wieniawa-Długoszewski, adjutant Piłsudskiego — co znaczy 350 zabitych, wobec miljonów, które zginęły podczas wielkiej wojny?

Więcej zabitych, czy mniej zabitych — to kwestja przyzwyczajenia. Łatwo się do tego przyzwyczaić, gdy... giną inni".

Niedoszły malarz, śpiewak i dentysta p. Wieniawa-Długoszewski zaczyna się robić sławnym. Trafił oto do pism zagranicznych. Ale wróćmy do tematu, który z taką żelazną logiką rozwija p. Fraccaroli:

„Tu, w Warszawie, mówi się: nasza rewolucja; wybiega ona daleko poza ogólne kryterja i nie może być według nich sądzona. Zwolennicy Piłsudskiego oburzają się na wszelkie porównania. Ich rewolucja jest zupełnie nowa, zupełnie inna. Fabrykat specjalny, patentowany: Made in Poland.

Mają słuszność. Chodzi tu o nowy zupełnie typ rewolucji, stworzony według nowych kryterjów. Mamy tu wojsko polskie, bijące się przeciwko wojsku polskiemu na ulicach stolicy: z jednej i z drugiej strony te same sztandary — walka zacięta, w imię wspólnej ojczyzny. Wojsko nadzwyczajne, oficerowie, szeregowi, dyscyplina — klasa, powiadają piłsudczycy. Mała tylko w tem wszystkiem niekonsekwencja, — a mianowicie, że takiemu wojsku wydaje się sprzeczne rozkazy i prowadzi się je do walk bratobójczych. Najciekawszym objawem jest fakt, że żołnierze się biją. Sławna bitwa warszawska, woła marszałek. Będzie stworzony „medal czterech dni" dla żołnierzy obu stron, mam nadzieję — ironizuje p. Fraccaroli.

Dla zwolenników danego rządu do noszenia na prawej piersi, dla zwycięzców — na lewej...

Inny przykład: socjaliści proklamują strajk, ażeby dawny rząd (legalny) nie urządził „ruchu militarystycznego"...

Nielogiczne? Przeciwnie, bo socjaliści mają zamiar oprzeć pewne „rewindykacje" o... bagnety p. Piłsudskiego.

Nieprawdopodobna rewolucja ma sporo takich przykładów: oto marszałek, urządzający bitwę uliczną z rannymi i zabitymi, by dojść do... konkluzji parlamentarnej. Marszałek, który z dumnym gestem odrzuca wszelkie godności i... pozwala postawić kandydaturę na prezydenta. Tenże marszałek, wypowiadający się przeciwko dyktaturze i żądający reform wprost zmierzających do dyktatury; wreszcie, pogrzeb ofiar rewolucji z honorami wojskowymi, a jednocześnie w ogrodach publicznych i na placach — koncerty orkiestr wojskowych, by publiczność zająć i rozweselić... I to wszystko w ciągu jednego tygodnia".

W ten sposób mówią przyjaciele istotni. Niestety, szeroką opinję urabia się i w inny sposób: sprowadzono do Warszawy różnych żydów i nieżydów, różnych Sauerweinów i Cohnów, powsyłano emisarjuszy. Jeszcze niewiadomo było, jak rokosz się skończy, a już w paryskim „Journalu" piał hymny pochwalne na rzecz Piłsudskiego. Adam Kempner, napewno z Nalewek. Potem zalewać zaczął „Matin" paryski swoją entuzjastyczną wodą wspomniany już żyd Jules Sauerwein. Niema na świecie całym idealniejszego ojca ojczyzny, głębszego myśliciela, większego wodza, milszego towarzysko człowieka, aniżeli imć marszałek.

„Przyjechał do mnie do hotelu p. August Zaleski p. o. ministra spraw zagranicznych, przysłany przez Piłsudskiego, by zabrać mnie do Sulejówka — zaczyna pierwszy swój elaborat Jojne Sauerwein".

Znalazł się oprócz niego i Aron Londyński, podpisujący się Albert Londres, specjalny korespondent „Petit Parisien" w Warszawie. Styl tego żydka jest następujący:

„W Warszawie i w dzień i w nocy pełno spacerujących. Polacy i Polki więcej mają odwagi do niebezpieczeństw, aniżeli do pracy.

Dwa kroki od pola obstrzału, na Jerozolimskiej, damy, które tam zwykle spacerują zawodowo, chodzą w takt strzelaniny.

Północ. Ogień ucichł. Wojska śpią w pozycjach.

Polacy i Polki idą pić piwo. Słychać muzykę.

Nazajutrz. Rząd strzela z armat.

Piłsudski myślał, że jego śmiała inicjatywa wystarczy. Musiał jednak walczyć.

Biały sztandar na Belwederze. Idzie kompanja z orkiestrą. Oficerowie się uśmiechają, trębacze grzmią. Tysiące widzów się cisną. Znów ustawiono latarnie, zasypano rowy strzeleckie, zatarto krew. Tłumy znów na Ujazdowskiej. Zabijano się przedtem — teraz pełno uśmiechów. Żebracy wrócili na swoje miejsca. Oddano ławki zakochanym. Polacy są przedziwnie kochliwym narodem. Całują się na ławkach, z których przed paru godzinami budowano barykady"...

Dzienniki narodowe francuskie śledzą rozwój zdarzeń warszawskich ze szczerem zaniepokojeniem. Spotyka się niejednokrotnie poważne artykuły, z których przebija nieufność do p. Piłsudskiego. „L'énigmatique Polonais", nazywa go p. Dangeau w „Republique du Var", dając bardzo trafną charakterystykę:

„Pomimo przykrości, jakie miał z Niemcami, p. Piłsudski zdaje się dążyć przedewszystkiem do zgody właśnie z nimi. Co się zaś tyczy Francji, radby zachować alians, ale jest to li tylko przyjaciel interesowny".

Wspomniane pismo umieściło również kilka dłuższych artykułów, pisanych przez bawiących na południu Francji, Polaków. Wszystkie przeciwko rokoszowi.

Najmniej ceremonji z Polską robi humorystyczna „Kaczka w kajdanach" — „le canard enchainé", która powiada, że Belweder — to szynk, gdzie się tęgo pije i cała bijatyka toczyła się w szynku. Niesmaczne te dowcipy zdobią równie sympatyczne ilustracje — sporo pijanych w rogatywkach, a ze ściany patrzy wąsate pijaczysko w maciejówce — le nouveau tsar de Pologne.

Nizza, w czerwcu. Observer.

Szturm na posady.

Gen. Jung ofiarą obowiązku i przysięgi.

Jak donoszą pisma, gen. dyw. Jung, dowódca okręgu korpusu łódzkiego, otrzymuje 6-tygodniowy urlop, z którego już nie wróci na swoje stanowisko. Wszelkie plotki o rzekomo chwiejnem stanowisku gen. Junga podczas rokoszu, są tylko złośliwością i oszczerstwem. Najlepszym tego dowodem jest dymisja gen. Junga.

Załatwienie sporu o Mossul.

Mossul i jego tereny naftowe przypadają Irakowi.

Problem Mossulu, który od paru lat stanowił przedmiot sporu między Turcją a Anglją, został w dniach ostatnich załatwiony. W dniu 4-go czerwca podpisano układ w tej sprawie między Turcją i Irakiem, względnie Anglją; specjalne protokoły, tyczące się bezpieczeństwa, ustalenia ostatecznego granic, ceł i t. d., będą podpisane w dniach najbliższych. W ten sposób odpada Anglji jedna trudność, która od roku wydawała się prawie niemożliwą do usunięcia.

W sierpniu bowiem ub. roku „komisja trzech" (Teleki Węgier, Wirsen Szwed i Paulis Belg) przedstawiła swoje sprawozdanie o sposobach załatwienia sprawy Mossulu. Zasadniczo wypowiadała się komisja przeciw podziałowi wilajetu, dość szczególnie zaś zapatrywała się na sprawę jego państwowej przynależności. Wypowiedziała bowiem zdanie, że wilajet winien przypaść Irakowi (t. j. Anglji), o ile Anglja swój mandat w Iraku utrzyma przynajmniej przez lat 25; w przeciwnym razie Mossul winien przypaść Turcji. Gdyby się jednak te rozwiązania okazały niemożliwemi, to należałoby Mossul podzielić, przyczem Anglja otrzymałaby 3/5 obszaru z najbogatszemi terenami naftowemi, resztę Turcja.

Ujawnienie tego protokołu wywołało w Turcji oburzenie. Jej przedstawiciel opuścił nagle Genewę i w przeciągu paru dni dobił w Paryżu targu w Cziczerinem o traktat rosyjsko-turecki, który ze swej strony znów mocno skonfundował rząd angielski. Niektóre pisma, jak „Daily Mail" i „Daily Ekspress", radziły nawet oddać Turcji cały wilajet, twierdząc, że i w tym wypadku Anglja będzie mogła eksploatować Mossul, a nie będzie musiała borykać się z trudnościami administracji. Rząd Baldwina pozostał jednak na zajętem stanowisku, a i Kemal Pasza nie okazywał się skłonnym do cofnięcia raz wypowiedzianego protestu. Sprawa wydawała się niemożliwą do załatwienia!

To też nie bez zdziwienia przyjęła opinja wadomość o pomyślnym wyniku rokowań angielsko-tureckich w tej sprawie. Jeszcze więcej dziwiono się, gdy układ został ujawniony. Pokazało się bowiem, że Turcja ustąpiła ze swojego nieprzejednanego stanowiska, a natomiast za podstawę porozumienia przyjęła t. zw. brukselską granicę, wyznaczoną przez Radę Ligi Narodów w roku 1924. Linja ta nie jest wcale korzystną dla Turcji i była przez nią swojego czasu odrzucona; najważniejsze bowiem tereny mineralne oddawała Irakowi. Jeśli więc obecnie. Turcja opuściła poprzednie swe negatywne stanowisko i przyjmuje rozstrzygnięcie, które pierwotnie zwalczała, to musiało się to stać kosztem jakichś nieznanych jeszcze dziś ustępstw, zrobionych jej przez Anglję, a kompensujących jej terytorjalne straty.

Takie załatwienie kilkuletniego sporu oznacza dla Anglji sukces pierwszej rangi. Daje jej możność spokojnej eksploatacji bogatych terenów Mossulu, o które zabiegała od zawieszenia broni już w październiku 1918 roku. Prócz tej materjalnej korzyści, układ z Turcją przynosi Anglji sukces dyplomatyczny: — wyrywa Turcję z objęć Rosji sowieckiej, w które ją popchnęło zeszłoroczne rozstrzygnięcie „komisji trzech rzeczoznawców". Dla obecnego kierunku angielskiego w polityce międzynarodowej, kierunku antysowieckiego, jest to wydarzenie pomyślne i dużej doniosłości.

Niewątpliwie musiało ono Anglję dość drogo kosztować; inaczej sobie nie można wytłómaczyć radykalnej zmiany w stanowisku Turcji. I Turcja więc wyjdzie na niem nieźle... Ponadto otrzymuje Turcja jeszcze jedną korzyść, która w rokowaniach musiała odegrać dużą rolę: — zbliży ją do Europy i umożliwi wejście do Ligi Narodów.

Tak więc kończy się kilkuletni spór o naftę między Anglją i Turcją. Ku nauce, że — **najtrudniejsze i skomplikowane sprawy dadzą się nieraz porządnej dyplomacji pomyślnie załatwić.**

St. D.

Pojedynek lorda Oksford z Lloyd George'm.

Odbywa się obecnie sąd nad przywódcą liberałów, Lloyd George'm. Sądzą go właśni koledzy klubowi, zanim sprawę postawionych mu zarzutów rozstrzygnie ostatecznie doroczny kongres partji, który się za 2 tygodnie w Londynie ma zebrać; choć nie jest wykluczone, że sam klub sprawę załatwi.

Przyczyn sporu szukają niektórzy (zwłaszcza niemieccy) publicyści w osobistych nieporozumieniach między lordem Asquithem Oksfordem a Lloyd George'm. Inni jako powód wzrastającej w partji do Lloyd George'a niechęci, widzą w niewyjaśnionych dotąd sposobach korzystania przez niego z funduszów zebranych w okresie premjerostwa; miały one być tak wielkie, że jeszcze w czasie ostatnich wyborów parlamentarnych (przed rokiem przeszło), mógł z nich Lloyd George finansować kampanję na korzyść swoich zwolenników. Znacznie bliżej jednak niewątpliwie prawdy są ci, którzy walkę lorda Asquith'a z Lloyd George'm tłómaczą na tle kryzysu, przez jaki od szeregu lat przechodzi angielska partja liberalna.

Historycznie wiąże się ona z kierunkiem **whigów**, z opozycją z końca w. 17 przeciw dworskiemu stronnictwu **torysów**. W rzeczywistości jednak z historyczną partją whigów nie łączy jej już dziś nic prócz może kierunku opozycyjnego w stosunku do imperjalistycznej i konserwatywnej partji, mogącej się słusznie nazywać kontynuatorką polityki torysów. Ten związek z przeszłością w partji whigów przerwała reforma parlamentaryzmu w r. 1832, na skutek której okazała się potrzeba powstania partji o programie liberalnym, jako opozycji do epigonów torysowskich, uosabiających centralizm państwowy, imperjalizm i konserwatyzm społeczny. Właściwym organizatorem i twórcą angielskiego liberalizmu był słynny **Gladstone.** Jego śmierć spowodowała rozłam w stronnictwie liberalnem (na tle sprawy irlandzkiej). Odtąd też, a zwłaszcza od wystąpienia trzeciego stronnictwa „Partji Pracy", stronnictwo liberalne często przechodziło wewnętrzne scysje. Było coraz bardziej widocznem, że kwestje, które podzieliły opinję publiczną na dwa obozy w połowie w. 19 i później (sprawa ceł zbożowych, protekcjonizm), przestały być pierwszorzędnemi, — w ich zaś miejsce wysunęły się inne (społeczne, robotnicze), wobec których liberalizm stanął bezradny. Stawało się coraz bardziej widocznem, że partja trzymać się będzie jeszcze jakiś czas wybitnemi osobistościami, których jej nigdy zresztą nie brakło, że jednak z czasem tracić będzie zwolenników na korzyść dwóch skrajnych partyj, stawiających jasne rozwiązania aktualnych problemów.

Nie wiele pomogło zacieśnienie szeregów, połączenie się grupy lorda Asquitha z grupą Lloyd Georga przed paru laty. Wybory, jakie się następnie odbyły, wykazywały stały upadek znaczenia liberalizmu; dziś klub liberalny w Izbie gmin liczy zaledwie 41 posłów.

Dojście do steru partji konserwatywnej i jej rządy, postawiły partję liberalną w trudnem niezmiernie położeniu. Lloyd George brał coraz częściej stronę Labour Party zarówno w jej krytyce wewnętrznej polityki rządu, jak zwłaszcza zagranicznej. Lord Asquith zaś coraz więcej zbliżał się do konserwatystów. Pierwszy wdał się w ryzykowną kampanję za reformą rolną, która skłoniła kilku liberałów do opuszczenia stronnictwa, i która ostatecznie przyspieszyła obecny wybuch niezadowolenia towarzyszów klubowych przeciw niemu. Sprawa weszła w stadjum najostrzejsze, kiedy Lloyd George na własną rękę rozpoczął drugą kampanję przeciw rządowi Baldwina z okazji strajku węglowego, wytykając mu nieprzejednane w stosunku do robotników stanowisko.

Odpowiedzią na tę kampanję Lloyd George'a było publiczne wystąpienie lorda Asquith'a przeciw niemu, a następnie list otwarty przywódców klubu do lorda Asquith'a, w którym powiedziano:

„Lloyd George był zawsze oportunistą; wszelkie stosunki z nim są niemożliwe, ponieważ jego niestałość stale podrywa zaufanie do niego".

W dniu 3 czerwca zebrał się klub dla rozpatrzenia „sprawy Lloyd George'a". Po całodziennej dyskusji odroczył rozprawy. Nie wiadomo bliżej, jaki los spotka Lloyd George'a. W klubie bowiem ma wielu przyjaciół, — prasa zaś liberalna w większości pozostaje pod jego wpływem, podobnie jak masy wyborców. W każdym razie jego konflikt z resztą przywódców świadczy, że stosunki w partji liberalnej doszły do tego stanu, z którego jedno z wyjść prowadzi do zlikwidowania partji. Jeżeli do tego nie dojdzie, **jeżeli w drodze kompromisu uda się przywrócić zachwianą dyscyplinę, to przynajmniej jedna stąd z naszego stanowiska będzie korzyść, że zdecydowany wróg mocarstwowej Polski, a pomocnik Niemiec na międzynarodowej arenie wyjdzie z autorytetem poważnie osłabionym.** Sam Mac Donald zapytywany, czyby Lloyd George'a nie przyjęła „Labour Party", odpowiedział:

„Właściwie nie do „Partji Pracy", ale do komunistów powinienby Lloyd George się zwrócić".

Jeśli przywódcę liberałów tak pogardliwie traktuje najwięcej pewnie z polityków angielskich do niego zbliżony Mac Donald, to już dziś można mówić o upadku autorytetu Lloyd George'a.

R. B.

O czem piszą inni?...

„Genjalne głupstwa" p. Piłsudskiego. — Jak P. P. S. będzie się bronić przed nowemi niespodziankami? — „Czas" przyłącza się do rokoszańsko-komunistycznego żądania „uspokojenia" Wielkopolski.

Do wielu zawiedzionych, którzy się spodziewali, że p. Piłsudski przyjmie prezydenturę, należą także monarchiści ze „Słowa". Ale pocieszą się, bo p. „Cat.", naczelny publicysta tego pisma, zaciekły wróg sejmowej prawicy, wytłumaczył im, że wszystko stało się bardzo dobrze. P. Piłsudski popełnił „trzy genjalne głupstwa". Jedno, gdy

„w dniu 8 maja kluby lewicy proponowały marsz. Piłsudskiemu tekę premjera. Piłsudski odmówił".

Czy nie miał racji? — pyta p. Cat.

„Gdyby stanął na czele gabinetu jako leader lewicy, nietylko nie rządziłby tak, jak dziś krajem, ale nie rządziłby nawet tą samą lewicą. Byłby krępowany i zdaniem swoich ministrów i zapatrywaniem na każdą z kwestji bieżących pp. Brylów i Barlickich, Dąbskich i Niedziałkowskich. Dziś Piłsudski, jak słychać ,wogóle nie gada z tymi panami".

A więc już i zdania i zapatrywania ministrów uważa się już za „krępowanie". Czyż nie powie ktoś wkrótce, że i rozum też krępuje?

Drugie „genjalne głupstwo", mianowicie nieogłoszenie dyktatury, „było naprawdę posunięciem znakomitem", podobnie, jak odmowa przyjęcia Prezydentury. Wogóle

„poza pozorami fantasty kryje się w Piłsudskim mistrz psychologji polskiej".

Socjaliści są już z tego mistrza coraz bardziej niezadowoleni. Już na niego nie liczą. P. P. S. — mówił sędziwy sen. Limanowski przedstawicielowi „Łodzianina" — nie powinna się uzależniać od nikogo, musi prowadzić samodzielną politykę w porozumieniu z chłopami. Piłsudski musi — zdaniem senatora — czuć się związany z klasą robotniczą.

„Przypuszczać (!) też można, że Piłsudski będzie się starał zrozumieć żądania klasy robotniczej i do nich będzie się odnosił życzliwie".

Jeżeli ma starać się zrozumieć, to znaczy, że jeszcze nie rozumie. A co będzie, jeśli nie zrozumie? Na to ma pos. Marek taką odpowiedź:

„Jak najszybciej zlikwidować ten Sejm **i natychmiast przystąpić do nowych wyborów.** Pełnomocnictwa damy tylko budżetowo-gospodarcze. Próby utrzymania tego Sejmu będziemy zwalczać z największą siłą. Łącznie z innem istronnictwami lewicy, a pewno łącznie z Ukraińcami i Białorusinami poprowadzimy tę walkę, nie cofając się **przed złożeniem mandatów poselskich i senatorskich".**

O reformie Konstytucji i ordynacji wyborczej, o zmniejszeniu liczby posłów, ani słowa. Najważniejszem ulepszeniem Sejmu będzie widocznie wprowadzenie do Sejmu przy pomocy milicji robotniczej większej ilości socjalistów.

„Czas" sądzi, że obok pacyfikacji w armji, najpilniejszem zadaniem rządu est pacyfikacja Wielkopolski. Nie po raz pierwszy zajmuje się „praworządny" organ tą kwestją. Już w ub. miesiącu sekundował pismom rokoszańskim w nawoływaniu do „uspokojenia" Wielkopolski i Pomorza. Teraz może już skonstatować z radością, że

„Warszawianka", za którą stoją niektóre żywioły poznańskie, zamieszcza artykuły co dnia, to miększe; „Dziennik Pozn." również zdaje się coraz lepiej rozumieć, że nadszedł czas wycofania się z pozycyj zajętych. Uchwały Z. L. N. w Poznaniu są względnie (!) umiarkowane: uznają p. Mościckiego prezydentem legalnie wybranym oraz rząd p. Bartla za rząd legalny".

Czegóż jeszcze trzeba, by uchwały były całkiem umiarkowane? Wezwania do rugów w wojsku i administracji? Podziękowania za niezliczone gwałty i kalumnje, rzucane na polityków obozu narodowego? Aprobaty ohydnego gwałtu popełnionego na osobie b. min. spraw wojskowych? Pochwały dla pomagających rokoszanom komunistów, nie wycofujących się z pozycyj zajętych, lecz coraz śmielej „pracujących?" Poparcia milicji robotniczej i Strzelców?

Czy dopiero aprobata tych i wszystkich innych gwałtów, o których „Czas" albo milczy, albo wspomina półgębkiem, uderzając z całą siłą w prawicę, czy to dopiero zrehabilituje b. dzielnicę pruską w oczach „państwowego" i „praworządnego" organu „Prawicy Narodowej"?

Sop.

KRONIKA KRAJOWA.

Warszawski rokosz kosztował 110 mil. zł.

Jak donosi jedno z pism, straty, wywołane dwudniową bitwą w Warszawie, wynoszą według tymczasowych obliczeń, 110 miljonów złotych. Wydatek ten obciąży jeszcze bardziej nasz niezrównoważony budżet.

Zapasy magistratu z kinami.

SPOWODOWAŁO TO BEZROBOCIE 5.000 OSÓB W WARSZAWIE.

Wczoraj, jak donieśliśmy, 32 kinoteatry warszawskie zamknęły swoje ekrany na skutek nieprzejednanego stanowiska magistratu w sprawie obniżenia podatku widowiskowego. Właściciele teatrów świetlnych zastrzegli się wyraźnie, że nie urządzają bynajmniej żadnego strajku, a zamykają teatry wobec praktycznej niemożliwości prowadzenia ich przy obecnej skali podatkowej. Istotnie z dniem wczorajszym zwolniony został z pracy cały personal wyższy i niższy w ilości 4.800 osób. Połowę tej ilości stanowią muzykanci.

Czem się Oraczewski nie trudnił?

B. „ksiądz" Czesław Oraczewski, który niedawno powiększył kadry „moralnie odrodzonej" P. P. S., udzielił żydowskiemu „N. Przeglądowi" wywiadu, poruszającego w części również tło żydowskie, gdyż jak Oraczewski mówi — za swej bytności w Ameryce, nawiązał kontakt z rabinami.

Konkretnie kontakt ten wyglądał w ten sposób, że jeden z rabinów amerykańskich został przez Oraczewskiego naciągnięty na 1.500 dolarów. Poza zaś fałszowaniem czeków i niepłaceniem rachunków — Oraczewski ma na sumieniu także i przemytnictwo.

Jak wynika mianowicie z raportu konsula gen. w N. Jorku i odpowiedzi Min. Spraw Zagr. w Warszawie — ujawniono w kufrach Oraczewskiego, zawierających rzekomo książki — duży zapas wódek.

Które rodziny chcą jechać do Francji?

W Państw. Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Tarnobrzegu odbędzie się rekrutacja kilkunast robotnic i robotników rolnych, do kopalń rudy i węgla, oraz całych rodzin na osadnictwo do Francji, a to w terminach: 22 czerwca b. r. w Nisku w budynku Wydziału pow., 24 czerwca b. r. w Kolbuszowej w budynku Starostwa, 25 czerwca b. r. w Tarnobrzegu w biurze P. U. P. P.

Taksy kuracyjne w letniskach polskich nad Bałtykiem.

Sezon letni w Gdyni trwa od 15 maja do 30 września. Osoby przebywające w tym czasie na terenie m. Gdyni w celach kuracyjnych i wypoczynkowych, opłacają następującą taksę: Od 15 maja do 30 czerwca i od 1 września do 30 września — 10 zł. od osoby miesięcznie; od 1 lipca do 31 sierpnia 20 zł. miesięcznie. Rodzina do trzech osób płaci pełną taksę kuracyjną, każdy dalszy członek rodziny płaci 50 proc. wymienionych stawek.

Letnicy mieszkający w gminie Oksywia, poza kanałem portowym i w Gatbowie, płacą 5 zł. od osoby miesięcznie. Taksa kuracyjna płacona z góry za cały sezon, wynosi 45 zł.

Od wpłaty taksy uwolnieni są: dzieci do lat 14, młodzież szkolna w obozach i koloniach letnich, oraz służba domowa, przyjezdni właściciele will, którzy nie wypuszczają w najem żadnej ubikacji, wreszcie osoby, przebywające w Gdyni do 3 dni. Za pobyt w Gdyni ponad 8 dni płaci się półmiesięczną, za pobyt ponad 16 dni całomiesięczną taksę kuracyjną.

—o—

KS. METROPOLITA SAPIEHA NA ŚLĄSKU. W ub. sobotę bawił w Katowicach z rewizytą u ks. bisk. Hlonda, Książę Metropolita Sapieha. Ks. Arcybiskup krakowski zwiedził przy tej sposobności Piekary.

OBRAZ Z OŁTARZA KS. MARKA W WARSZAWIE. Dr. Juljusz Wielicko złożył w darze parafji Bożego Ciała na Kamionku w Warszawie, na ręce proboszcza ks. W. Trojanowskiego, obraz Matki Boskiej Bordyczowskiej, w otoczeniu sprzętu wojennego. Obraz ten stanowił własność księdza Marka, Karmelity, bohatera Konfederacji Barskiej i służył konfederatom jako ołtarz polowy.

W myśl życzenia ofiarodawcy, obraz ma być umieszczony w świątyni Opatrzności, której budowę postanowił najpierw Sejm czteroletni, a potwierdził Sejm konstytucyjny w r. 1921.

POWODZENIE WYSTAWY RADJOWEJ W WARSZAWIE. Pierwsza wystawa radjowa w kraju wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie. Przez pięć dni przesunęło się przez salę Szkoły Podchorążych przeszło 11.000 osób.

STATEK SZKOLNY „LWÓW" WYRUSZYŁ W PODRÓŻ ZAMORSKĄ. W ub. niedzielę po Mszy św., odprawionej na pokładzie „Lwowa" na intencję szczęśliwej podróży, ruszył nasz statek szkolny na zwiedzenie portów: Sztokholmu, Helsingforsu, Tallina i Rygi. Wybrano porty bałtyckie, aby dalekiemi podróżami nie obciążać zbytnio budżetu naszej floty.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Polacy w Rumunji.

Podług statystyki rumuńskiej, mieszka na Bukowinie 40.000, a w Besarabji 16.000 Polaków. Na obszar dawnej Rumunji, oraz Siedmiogrodu można liczyć ze 400, tak, że ogólna liczba Polaków w Rumunji wynosiłaby 60.000. Skupienie polskie bukowińsko-besarabskie posiada swoją Radę narodową, zastąpioną obecnie Kołem polskiem w Czerniowcach.

Ćwierć miljona bezrobotnych w Berlinie!

Pisma berlińskie donoszą, że w ciągu ostatniego tygodnia miesiąca maja liczba bezrobotnych w Berlinie wzrosła o 3000. Ogólna ilość bezrobotnych w ostatnim miesiącu w Berlinie osiągnęła ćwierć miljona osób. Nowi bezrobotni rekrutują się przeważnie z robotników przemysłu metalurgicznego i częściowo także z przemysłu budowlanego.

—o—

PROCES O KĄPIEL W WINIE w Nowym Jorku jest stałą sensacją Stanów Zjednoczonych. Tło jego stanowi znana historja p. Carolla, który urządził bankiet na cześć hrabiny Cathcart, w którym wzięło udział 500 osób. Podczas uczty do basenu, napełnionego winem, weszła naga tancerka, miss Joyce Hawley i okąpała się w nim. Na rozprawie p. Carrol przeczy temu faktowi, jak i również temu, że wzywał biesiadników, aby pili z basenu wino po kąpieli artystki. Miss Hawley twierdzi, iż za tę „winną" kąpiel nie otrzymała żadnego wynagrodzenia.

JAK NADREALISTA FRANCUSKI ZEMŚCIŁ SIĘ REALNIE NA SWOIM KRYTYKU? Wielki skandal wywołało najście i bójka w redakcji „Nouvelles Litteraires". Wybitny poeta nowego prądu, zwanego nadrealizmem, Louis Aragon, uczuł się obrażonym szeregiem nieprzychylnych odnośników krytyka z „Nouvelles". Martina du Gard, i ruszył w towarzystwie trzech przyjaciół na redakcję pomienionego czasopisma, pobił go laską ołowianą i zdemolował urządzenie.

ORKIESTRA, KTÓRA MA 400 LAT. Orkiestra opery królewskiej w Sztokholmie obchodziła niedawno 400-ną rocznicę swego istnienia. Założona i ufundowana w roku 1526 w Sztokholmie z inicjatywy króla Gustawa Wazy, orkiestra sztokholmska cieszyła się opinją najlepszego zespołu muzycznego nietylko w Szwecji, lecz i w Europie.

—o0o—

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o0o—

Egzaminy magisterskie na wydziałach filozoficznych.

Ministerstwo oświaty ogłosiło w swoim „Dzienniku Urzędowym" rozporządzenie w sprawie egzaminów magisterskich na wydziałach filozoficznych (humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych) uniwersytetów, oraz szereg rozporządzeń w sprawie programu studjów i egzaminów w zakresie poszczególnych przedmiotów na stopień magistra filozofji.

Jak z pierwszego rozporządzenia wynika, **stopień magistra filozofji jest niższym stopniem naukowym na wydziałach filozoficznych uniwersytetów.** Jest on dowodem zakończenia studjów wyższych na tych wydziałach i jest warunkiem uzyskania stopnia doktora. Warunkiem uzyskania stopnia magistra jest: a) odbycie w charakterze studenta **przynajmniej 11 trymestrów studjów** na jednym z wydziałów filozoficznych z zastosowaniem się do wymagań programu odpowiedniego magisterjum, przyczem radzie wydziału służy prawo w wyjątkowych wypadkach zmniejszenia tej liczby do dziewięciu trymestrów; b) **przyjęcie pracy magisterskiej; c) zdanie z wynikiem pomyślnym przepisanych egzaminów.** Dalsze paragrafy rozporządzenia dotyczą miejsca i toku studjów, charakteru pracy magisterskiej, przebiegu egzaminu, organizacji i prac komisyj egzaminacyjnej, wreszcie dyplomu magistra filozofji.

Według nr. 16, rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje w całej rozciągłości **wszystkich studentów,** którzy rozpoczną studja na wydziałach filozoficznych uniwersytetów **w roku akademickim 1926—1927 i w latach następnych.** Studenci, którzy rozpoczęli studja na tych wydziałach przed rokiem akademickim 1926—1927, mogą przystępować do egzaminów magisterskich według postanowień niniejszego rozporządzenia, ale mogą też zdawać egzaminy na podstawie przepisów rozporządzenia Min. oświaty z 27 września 1924 r.

—o0o—

Dolarowa agitacja Hodurowców.

Wychodzący w Scranton (Stany Zjednoczone) dwutygodnik „Rola Boża", organ Hodurowców, zamieścił w ostatnim numerze majowym następującą znamienną notatkę:

Przez cztory miesiące roku 1926 Rada Narodowa Kościoła w Ameryce, wysłała przez kasjera Br. Wysockiego na ręce ks. bp. F. Bończaka do Krakowa na potrzeby N. K. w Polsce sumę 2.597 dolarów. Prócz tego posłał ks. bp. F. Hodur ks. bp. Bończakowi ze swoich oszczędności 1.000 dolarów, z prośbą, by je rozdzielił między najuboższe parafje w Polsce".

Jak więc widać, „Kościół narodowy" w Ameryce zabiega gorliwie nad finansowaniem swoich gmin w Polsce. Co pewien czas i to z najrozmaitszych źródeł wpływają do Polski judaszowe srebrniki na agitację „Kościoła Narodowego"; nie dziw też, że pieniądze przemawiają zachęcająco do „księży narodowych" z obozu Hodura, którzy dają się chętnie użyć do pracy nad osłabieniem spójności w kościele rzymsko-katolickim. Widocznie praca Hodurowców opłaca się sowicie, skoro sam „biskup" jest w stanie „ze swoich oszczędności" wysłać tysiąc dolarów na „najuboższe parafje w Polsce".

Pożar w Zakładzie Chemji Uniw. Jag.

Wczoraj po godz. 5 po południu zaalarmowano strażnicę pożarną, że w Zakładzie Chemji Uniw. Jag. przy ul. Jagiellońskiej 22 wybuchł groźny pożar. Na miejsce ruszył pluton straży pod dowództwem nacz. Obidowicza i ogniomistrza Kubickiego. Założono natychmiast hydranty i przystąpiono do akcji ratowniczej. **Ogniem był objęty sufit sali chemicznej na I p., który wyrąbano na przestrzeni 2 m. kw., a nadto usunięto kilka desek z podłogi sali II. piętra.** Dzięki wczesnemu zawiadomieniu straży zdołano ogień szybko zlokalizować i ugasić.

Pożar powstał od wielkiej siły cieplnej, **wychodzącej z palników gazowych w sali laboratoryjnej.** Ciepło to spowodowało zajęcie belki w kominie, a ogień przeniósł się na sąsiednie drewniane oszalowania. Szkoda wynosi kilkaset złotych. Akcja ratownicza trwała godzinę.

—o—

Kraków, 9 czerwca.

Środa 9: Św. Pryma i Felicjana mm., św. Ryszarda b.

Czwartek 10: Św. Małgorzaty kr., św. Bogumiła b.

Czwartek 10: Wschód słońca o godz. 3.31, zachód o 19.47.

ŚLUB. W sobotę 5 b. m. odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub p. Dra Pawła Mussila, syna znanego adwokata i prezesa Towarzystwa katolickich właścicieli realności, p. Dra Franciszka i Eleonory z Kleeborn Girtlerów Mussilów — z p. Zofją Rawicz Kosińską, córką ś. p. Stanisława Kosińskiego, szefa Sekcji, inżyniera. Ślub pobłogosławił wuj panny młodej, ks. prałat Podwin. Gości weselnych podejmowała matka panny młodej w hotelu Francuskim.

RUCH WYCIECZKOWY. W ostatnim czasie dał się zauważyć w Krakowie wzmożony ruch wycieczek ze wszystkich stron Polski. Wycieczki zatrzymują się w naszem mieście w domu noclegowym T. S. L. w Podgórzu przy ul. Nadwiślańskiej 12, skąd pod kierownictwem przewodników zwiedzają zabytki miasta. — W ciągu ubiegłego tygodnia bawiły w Krakowie wycieczki młodzieży szkolnej z Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Lublina, Wilna, Poznania, Grudziądza, Białej, Tarnopola i t. d. Szczególnie licznie przyjeżdżają do Krakowa wycieczki z G. Śląska, zarówno dzieci szkolnych, jak i osób dorosłych.

ZNIESIENIE NOCNEJ CENZURY PISM. Z dniem wczorajszym została zniesiona wieczorna i nocna cenzura dzienników krakowskich, wprowadzona po wypadkach warszawskich. Dwóch urzędników wojewódzkich, którzy razem z prokuratorami wykonywali cenzurę, wróciło do swych stałych zajęć w województwie. Obecnie cenzura jest wykonywana rano.

BEZROBOCIE W MAJU B. R. Według sprawozdania państw. urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, w maju b. r. zgłoszono wolnych miejsc 321, poszukujących pracy było 2.119 osób. Zapośredniczono 275 robotników, z tego do robót kolejowych 88, do robót miejskich 64. Nadto skierowano do Delegacji francuskiej w Mysłowicach 412 osób do pracy w kopalniach i na roli we Francji. Do Oświęcimia skierowano 812 robotnic rolnych, które 13 maja wyjechały do robót w Danji. Zaświadczeń celem otrzymania bezpłatnych paszportów emigracyjnych wydano 59, a mianowicie do Francji 25, do Belgji 18, do Niemiec 10, do Czechosłowacji i Hiszpanji po 3, do Holandji i Włoch po 2 i do Austrji 1.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 20—25 gr., niezbieranego 30—35 gr., kwaśnego 25—30 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.80 do 2 zł., 1 kg. masła 4—4.50 zł., sera 1.20—1.30 zł., jaja za kopę 9—9.50 zł., za sztukę 16 do 17 gr. Drób: kura 4—8 zł., para kurcząt 3—6 zł., kaczka 3—4.50 zł., gęś 5—7 zł. Owoce: 1 kg. jabłek krajowych 2.40—3 zł., cytryna sztuka 10—15 gr., pomarańcza 40—70 gr., 1 kg. agrestu 80—1 zł., litr poziomek 2.40—2.60 zł., 1 kg. truskawek 3.50—3.60 zł., czereśni 2.40—2.60 zł. Jarzyny: 1 kg. kalarepy nowej 80—1 zł., kalafior sztuka 1—2 zł., pietruszka nowa 1 kg. 2.50—3 zł., pory sztuka 2—3 gr., rombarbarum 1 kg. 70—80 gr., rzodkiewka (wiązka) 20—25 gr., szpinak 1 kg. 50—55 gr., selery 1 kg. 1—1.10 zł., sałata sztuka 5—10 gr., szparagi 1 kg. 2—2.50 zł., wiązka (60 dkg.) 1.20—1.50 zł., włoszczyzna świeża 1 kg. 80—90 gr., ogórki za kopę 30—55 zł., chrzan za 1 kg. 1.30—2 zł.

PRZEWIDYWANA ZNIŻKA CEN PIECZYWA. Od kilku dni zaznaczyła się zniżka cen mąki na rynku krakowskim. We czwartek od będzie się w magistracie posiedzenie komisji dla badania cen, którąby uregulowała cennik pieczywa według ostatnich notowań komisarjatu targowego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Piotra Michałowskiego L. 16, gdzie 43-letni Jan Pieczara przerżnął sobie żyły u obu rąk. Niedoszłego samobójcę przewieziono do szpitala. Powód zamachu niestwierdzony.

KRWAWA BÓJKA. Głasman Icek, znany złodziej i awanturnik, wszczął w ulicy Józefa bójkę ze znanym również policji złodziejem Dawidem (Wład. Woźniakiem); w bójce Głasman ranił ciężko nożem w brzuch Woźniaka, którego Pogotowie ratunkowe przewiozło w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza. Bójka powstała na tle osobistych porachunków.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

W ZWIĄZKU ARTYSTÓW-PLASTYKÓW (plac św. Ducha) został otwarty w niedzielę 6 b. m. salon letni; udział biorą: Czerwenka, Jaxa Małachowski, Kowalski, Krzyszkowski, Müller, Pinkas, Pinkasówna, Puchała, Wodzinowski i t. d.

WZOROWA KOEDUKACYJNA 4 KL. SZKOŁA POW. w Krakowie (Wolska 19), założona i utrzymywana przez I. Koło T. S. L., przyjmuje zgłoszenia na rok szkolny 1926/27.

„MAGJA LICZB". Staraniem Tow. Metapsychicznego odczyt pod pow. tytułem wygłosi p. Henryk Gralski, dziś we środę 9 b. m. o godz. 7 wieczór w sali gimnazjum przy ul. Studenckiej 12. Wstęp wolny. Po odczycie odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków, które dokona wyboru nowego zarządu.

KONCERT „ECHA" zostaje przełożony z piątku 11 b. m. na wtorek 15-go, o godz. 8 wieczorem. Bilety zachowują swoją ważność.

ZNIŻKI LOTNICZE DLA AKADEMIKÓW. Dzięki przychylności Dyrektora Oddziału krakowskiego „Aerolotu", p. A. Welfelda, uzyskała Centrala Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych w Krakowie, przedłużenie 90% zniżek od cen normalnych przelotów na Polskiej Linji Lotniczej na miesiąc czerwiec. Asygnaty uprawniające do wykupienia zniżkowego biletu można otrzymać za okazaniem indeksu w Zarządzie C. A. S. S. w godzinach dyżurowych, gdzie udziela się również bliższych informacyj

„CHÓR CECYLJAŃSKI" w Krakowie urządza we czwartek 10 b. m. o godz. 8 wieczór koncert pod art. kier. O. Prof. Dr. Bernardino-Rizziego, w sali Tow. gimn. „Sokół" przy ul. Wolskiej. Bilety wstępu w cenie po 2 zł., 1 zł. 50 gr., 1 zł. i 50 gr., nabywać można w P. T. Firmach: P. Wł. Turek ul. Karmelicka L. 8 i P. Wł. Matemicki pl. WW. Świętych vis a vis kościoła OO. Franciszkanów.

„MARJA MAGDALENA", SŁYNNE ORATORJUM J. Masseneta, na sola, chóry i orkiestrę, wykonane zostanie staraniem Tow. Oratoryjnego, na poranku w niedzielę 13 b. m. o godzinie 11, z udziałem artystów operowych: M. Budziszewskiej (primadonny opery warszawskiej), J. Stępniowskiego (tenora oper lwowskich i zagranicznych) i E. Płońskiego (barytona opery katowickiej), oraz miejscowych sił artystycznych. Dyryguje dyr. S. Barański. Koncert ten da możność Krakowowi usłyszenia nieznanego u nas utworu Masseneta, którego „Ewa" wywołała w Krakowie przed dwoma laty tak wielki entuzjazm i gorące przyjęcie. Bilety sprzedaje kasa zamawiań J. Lipski, Sławkowska 8.

KONKURS NA PRZYJĘCIA UCZNIÓW DO KOLONIJ WAKAC. W PORĘBIE WIELKIEJ. Wydział „Tow. kolonij wakac. dla gimnazjów Krakowa" rozpisał konkurs na przyjęcie do swej kolonji w Porębie Wielkiej co najmniej 150 niezamożnych, pilnych, a potrzebujących wypoczynku uczniów w okresie wakacyj. Termin wnoszenia podań upływa 12 b. m., o czem Wydział zawiadamia rodziców i opiekunów uczniów. Bliższe szczegóły ogłoszone są w poszczególnych gimnazjach. Kierownikiem kolonji został na ostatniem posiedzeniu Wydziału wybrany jednomyślnie prof. Władysław Koch.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Środa: „Lady Fanny a służba domowa".
Czwartek: „Lady Fanny a służba domowa".
Piątek: „Święta Joanna".

Teatr „Nowości" przy ul. Rajskiej.

Środa: „Syn nienaturalny".
Czwartek: „Skandal w Monte-Carlo" (prem.)

REPERTUAR „BAGATELI"

Środa: „Księżniczka dolarów".
Czwartek: „Księżniczka dolarów".

—o—

WANDA: „Miłość... wykluczona".
REDUTA: „Taniec życia i śmierci".
UCIECHA: „Handlarz z Amsterdamu", dramat w 8 aktach.
SZTUKA: „Tancerz mojej żony".
PROMIEŃ: „Nowe noce Dekamerona", dramat w 8 aktach.
WARSZAWA: „Czerwony jeździec"; w głównej roli Fern Andra.
NOWOŚCI: „Dusza artystki".

—o0o—

TEATR NOWOŚCI — ZRZESZENIE ART. DRAM. Jutro premjera krotochwili znanego autora Saszy Guitry „Skandal w Monte-Carlo". Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł., do nabycia w przedsprzedaży, a w dniu przedstawienia od godz. 6 wieczór przy kasie teatru.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE SS. WIZYTEK, z powodu uroczystości N. Serca Jezusowego, odbędzie się w dniach 11, 12 i 13 b. m. 40-godzinne nabożeństwo w następującym porządku: W piątek o godz. 7-ej prymarja, odprawiona przez Ks. Metropolitę, Wotywa o 9-tej, uroczysta suma o 10.30, nieszpory z kazaniem o godz. 5-ej. Ostatnie nieszpory w niedzielę, dla uroczystej procesji, rozpoczną się o godz. pół do 5.

Burze i powodzie nad światem.

Ostatnie dni zaznaczyły się niezwykle gwałtownemi zmianami i wstrząśnieniami atmosferycznemi.

Na Węgrzech, w następstwie gwałtownych deszczów, znaczne obszary kraju uległy katastrofie powodzi.

Ulewne deszcze poczyniły znaczne szkody w środkowej i północno-wschodniej Czechosłowacji. Wełtawa wylała w środkowej i dolnej części swego biegu.

W dolnym biegu Wołgi wylew osiągnął olbrzymie rozmiary. W okolicy Astrachania wzburzone fale przerwały tamę, broniącą dostępu do miasta. Fala rzeczna, przewyższająca o 18 metrów poziom zwykły, zalała całe dzielnice Astrachania.

W północno-wschodniej części stanu Oklohama (Ameryka Półn.) w dniu onegdajszym rozszalała olbrzymia burza, w czasie której zginęło 17 ludzi. W jednym miejscu na wysokim skręcie szosy został porwany przez trąbę powietrzną samochód i wrzucony w przepaść. Zginęło pięciu jadących w nim pasażerów.

U nas również dały się we znaki burze, przeważnie w postaci gwałtownych opadów gradowych, które poniszczyły tegoroczne zbiory, zwłaszcza oziminy. Grad ten szalał w wojew. warszawskiem, gdzie w kilkunastu wsiach doszczętnie zniszczył zasiewy, tak, iż gdzieniegdzie wieśniacy musieli orać pole po raz drugi. Również huragan nawiedził powiaty Małopolski Wschodniej, zwłaszcza brzeziński, lubaczowski i jarosławski, niszcząc na przestrzeniach kilkukilometrowych pola. Nad m. Płockiem urwała się chmura, która zalała miasto i podmyła prowadzące doń szosy.

Z sali sądowej.

ZAMORDOWAŁA I OBRABOWAŁA SWOJĄ LOKATORKĘ.

Przed ławą przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie stanęła wczoraj 40-letnia Marja Smyk, żona podurzędnika pocztowego, oskarżona o zbrodnię rozbójniczego morderstwa, dokonaną przed blisko 7-miu laty w Krakowie na osobie Jewki Kinach, Rusinki ze Wsch. Małopolski.

Dnia 1 sierpnia 1919 roku w mieszkaniu oskarżonej przy ul. Kołłątaja l. 6, zamieszkała chwilowo Jewka Kinach wraz ze swą synową Paraską; przybyły one do Krakowa dla sprowadzenia zwłok męża Jewki Kinach do grobowca familijnego w Rzeczycy. Oskarżona, widząc u Jewki Kinach znaczniejszą gotówkę, wyprowadziła ją do piwnicy i tam zatkawszy jej nos i usta ręką, obaliła ją na ziemię, poczem przygniotła jej kolanami głowę twarzą do miału węglowego. Przekonawszy się, że ofiara jej nie daje znaku życia, zrabowała jej 4.700 koron, poczem zwłoki zakopała w piwnicy.

Smykowa aresztowana w trzy dni po zajściu, przyznała się do dokonania mordu, w następstwie czego dnia 1 września 1919 r. odpowiadała za czyn swój przed sądem doraźnym w Krakowie. Dla braku jednomyślności członków trybunału doraźnego, sprawę skierowano do postępowania zwyczajnego; w areszcie śledczym popadła oskarżona w chorobę umysłową, wskutek czego wstrzymano przeciw niej dalsze postępowanie, a chorą umieszczono w domu kalek przy ul. Lubicz w Krakowie. Zakład ten opuściła w roku 1923 w stanie uleczonym, jednak do lutego 1926 ukrywała się przed policją. Po ponownem aresztowaniu poddano Smykową badaniu lekarzy-psychjatrów, którzy orzekli, że **zarówno przed sądem doraźnym, jak i w chwili obecnej Smykowa jest osobą zdrową na umyśle, a ostre obłąkanie w czasie aresztu śledczego nastąpiło u niej na tle histerji,** wobec czego uznali ją za osobę o osłabionym rozumie w znaczeniu par. 46 a ust. E.

Oskarżona na wczorajszej rozprawie twierdziła, że zupełnie nie przypomina sobie zajścia z roku 1919, nie wie również, że u niej mieszkła Jewka Kinach, że stawała przed sądem doraźnym i t. d. Wezwany do rozprawy **mąż oskarżonej,** korzystając z dobrodziejstwa ustawy, **uchylił się od zeznań.** Sędziowie przysięgli, po przeprowadzonej rozprawie, 12 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku morderstwa, przyczem 7 głosami zatwierdzili pytanie umysłowe co do przemijającego zaburzenia umysłu, wobec czego trybunał uwolnił Smykową od winy i kary. — Przewodniczył s. s. o. Horski, wotowali s. s. o.: Droździkowski i Waga, oskarżał prok. Dr Hubl, bronił adw. Dr Kohane.

ZASĄDZENI ZA ZNIEWOLENIE.

Wczoraj odbyła się przed trybunałem orzekającym w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawa tajna przeciw **Stefanowi Sutorowi** (lat 29) i **Bronisławowi Biczowi** (lat 25), czeladnikom ślusarskim, oskarżonym o zbrodnię zniewolenia 20-letniej Stanisławy O. Na skutek zeznań poszkodowanej, trybunał uznał obu oskarżonych winnymi zarzuconej im zbrodni i skazał Sutora na jeden rok, a Bicza na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Podczas rozprawy prokurator zastrzegł sobie ściganie trzech **świadków z powodu rażącej zmiany zeznań na korzyść oskarżonych;** przy wywodach obrońcy poszkodowana zemdlała, tak, że musiano rozprawę przerwać i chorą wyprowadzić z sali. — Przewodniczył s. s. o. Droździkowski, wotowali s. s. o.; Warchałowski i Gabrjel, oskarżał prok. Dr Łaba.

Życie sportowe.

WOJSKOWE ZAWODY SPORTOWE. W dniu 6 b. m. odbyły się zawody piłki nożnej między 1 p. sap. kol. a 5 p. sap., z wynikiem 2 : 0 na korzyść 1 p. sap. kol. Sędziował mjr. Bisztyga z 1 p. sap. kol. Również odbyły się zawody piłki nożnej między drużyną 5 Oddz. Sł. Art. a 5 djonem samoch. z wynikiem 1 : 8 na korzyść 5 djonu samoch. Sędziował sierż. Paprocki ze Szkoły Administr.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Polska rzeczywistość.

Ponieważ zabrano się gorliwie do „czyszczenia" naszej atmosfery politycznej, przeto należy mieć nadzieję, że w parze z tem pójdzie i odpowiednia sanacja stosunków gospodarczych. Nie wiemy jeszcze, jaki rząd przyjdzie do steru, ale jedno jest dziś pewnem, że powinien władzę objąć przedewszystkiem pod hasłem rzeczywistej sanacji naszych stosunków gospodarczych, podobnie jak to miało miejsce za czasów ostatniego gabinetu p. Wł. Grabskiego. Wszelkie rzekome „sanacje moralne" musi się dziś zawiesić na kołku, a zabrać się do pozytywnej pracy, nad leczeniem tego kręgosłupa, tego stosu pacierzowego, życia państwowego, jakiemi są stosunki gospodarcze.

Sytuacja jest dziś wprost beznadziejna. Jeżeli p. Grabski groził w r. 1924 widmem całkowitego załamania się, to dziś nie popadając zupełnie w przesadę, należy stwierdzić, że załamanie już przyszło i postępuje coraz silniej naprzód.

Nie łudźmy się niskim kursem dolara, spadł on nie dlatego, że przychodzi do steru marsz. Piłsudski, a z nim nowy kurs, lecz dlatego, że nie ma nań popytu z powodu kurczących się coraz bardziej obrotów gospodarczych. Zagranica zaś złoty dlatego się trzyma, że jest go niesłychanie mało, a spekulacja tak się sparzyła na jakiejkolwiek grze, czy to na zniżkę, czy na zwyżkę, iż stroni dziś od naszej waluty, jak od ognia. To czy inne sympatje nie wchodzą w grę.

Z tem wchodzimy w nową erę w naszych stosunkach wewnętrznych.

Tu zdaje się, będzie trudniej o podobny wstrząs, jak w dziedzinie politycznej. Stosunki bowiem gospodarcze mają to do siebie, że nie znoszą gwałtownych skoków. Sanację organizmu gospodarczego przeprowadzić można tylko stopniowo i ewolucyjnie.

Nie wchodząc więc w to, jaki rząd przyjdzie do steru, należy z góry stwierdzić, że mocno wpatrzone w Piłsudskiego masy mylą się, jeżeli sądzą, iż potrafi on dokonać równie cudownych „skoków" w dziedzinie gospodarczej, jak pod względem politycznym. — Tu trzeba przedewszystkiem planu ujmującego całokształt zagadnień gospodarczych, któryby był oparty na myśli przewodniej, że sanację winno się przeprowadzać we wszystkich dziedzinach równocześnie.

Musi się następnie utrzymać zapoczątkowaną przez b. min. Zdziechowskiego politykę oszczędnościową, która dała już korzystne rezultaty, o ile idzie o budżet. Kwestję waluty rozwiązało nam, zdaje się, samo życie, biorąc pod uwagę kształtowanie się obecne dolara. Nawet przy szczerej chęci spekulacji nie pójdzie on zbyt silnie w górę, bo złotych na nie ma, ale stworzenie zdrowych podstaw będzie wymagało w obecnych warunkach dużej energji, a przedewszystkiem nowego planu finansowego i odpowiednich funduszów. Waluta nasza jest przecież tylko cieniem tego, co w rzeczywistości jest walutą.

Zagadnienie bezrobocia związane ściśle z ożywieniem przemysłu, to także problem czasu i środków.

Tak przedstawia się polska rzeczywistość w chwili obecnej. M. M.

Tezy sanacyjne przemysłu zach. i poł. Polski.

Poza podanemi przez nas rezolucjami, uchwalił nadzwyczajny zjazd „porozumienia gospodarczego południowej i zachodniej Polski" tezy sanacyjne, które idą po następującej linji.

Zorganizowane w tem porozumieniu związki przemysłowe, domagają się m. in. W dziedzinie gospodarczej wysunęły jako jeden z pierwszych postulatów żądanie pożyczki zagranicznej, oraz zyskanie większych funduszów w drodze sprzedaży źle administrowanego mienia państwowego. Uzyskane tą drogą kapitały powinny być użyte wyłącznie na cele produkcyjne.

Pozatem przyłączają się przemysłowcy do uznanej powszechnie tezy powiększenia kapitału akcyjnego Banku Polskiego, przez przyciągnięcie obcych kapitałów do tej instytucji.

Wzmożenie produkcji, jakoteż obniżenie jej kosztów, widzi porozumienie w reformie systemu podatkowego, w kierunku równomiernego rozłożenia ciężarów podatkowych na wszystkie sfery ludności, w rewizji stawek kolejowych, w stosowaniu racjonalnej polityki kredytowej i t. d. W dziedzinie eksportu wysuwa zjazd postulat racjonalnej rozbudowy systemu premjowania eksportu, sformalizowania szybkiego umów politycznych handlowych, usunięcia utrudnień paszportowych i in.

Jak z tego szkicu widać, tezy sanacyjne, wysuwane przez związki przemysłowe, są tylko powtórzeniem powszechnie dziś uznawanych dróg naprawy naszych stosunków gospodarczych. To też znaczenie tej akcji „porozumienia gospodarczego" leży tylko w ich przejrzystem zebraniu i przypomnieniu naszym czynnikom miarodajnym, że w sanacji gospodarczej nie należy uciekać się do nowych eksperymentów, tylko pójść po linji wytycznej niejako przez samo życie, które najlepiej rozwiązało program odbudowy naszych stosunków.

Obieg banknotów wzrósł o 33 milj.

Bilans Banku Polskiego z 31 maja.

Zamknięcie rachunków Banku Polskiego z 31 maja b. r. wykazuje wzrost zapasu złota o 57.000 zł. do sumy 134.36 milj. zł. Zapas waluty i dewiz zmniejszył się o 1.3 milj. zł., brutto do sumy 53.4 milj. zł. Zmalały zobowiązania walutowe i reportowe o 1.49 milj. zł., wobec czego zapas walut i dewiz netto zwiększył się o 139.000 zł. Portfel wekslowy powiększył się o 2.4 milj. zł. do sumy 302.9 milj. zł.

Rachunki żyrowe zmniejszyły się o 30.9 milj. zł. (73.1 milj.). Obieg biletów bankowych wzrósł o 33.4 milj. zł. (412.9); natomiast przyjęte do zapasu Banku monety srebrne i bilon wykazują zmniejszenie o 532.000 zł. (728.000).

Konsumpcja spirytusu silnie zmalała.

Dane statystyczne monopolu spirytusowego wykazują stałe cofanie się zbytu spirytusu. O ile w czwartym kwartale ub. roku zbyt spirytusu (w hl. 100 proc. alkoholu) wynosił 133.067, to w I-ym kwartale b. r. tylko 103.320. na cele przemysłowe i lecznicze w IV-tym kwartale ub. roku 9.263, zaś w I-szym 1926 tylko 5.618. Spożycie tedy spirytusu na wyrób trunków zmniejszyło się w pierwszym kwartale b. r. w stosunku do ostatniego kwartału 1925 r. o blisko 30.000 hl., zaś ogólne cofnięcie się zbytu wynosi 33.400 hl. Stan ten wywołany jest ogólnem przesileniem gospodarczem, a także podwyższeniem cen spirytusu, dokonanem z dniem 1 stycznia b. r.

ULGI PODATKOWE DLA WŁAŚCICIELI DOROŻEK SAMOCHODOWYCH.

Ministerstwo skarbu upoważniło Izby handlowe do udzielania indywidualnie ulg podatkowych dla właścicieli dorożek samochodowych. Mianowicie właściciele jednej dorożki samochodowej mogą płacić na rok bieżący świadectwo 4-ej kategorji, właściciele 3 dorożek świadectwo 3-ej kategorji, przyczem obojętną jest rzeczą czy dorożką kieruje sam właściciel, czy też przy pomocy sił najemnych.

Dolar oficjalnie 10 zł.

prywatne obroty 10.35.

Na rynku walutowym nastąpiła wczoraj pewna zmiana w kierunku dla złotego niekorzystnym. W prywatnych obrotach zaznaczyła się wczoraj lekka zwyżka dolara, w rezultacie której kurs podniósł się do 10.35 zł. w Krakowie. Nawiasem mówiąc, to zwyżka wystąpiła już w poniedziałek wieczorem, wówczas jednak kurs podniósł się o kilka groszy.

Również i z innych centrów giełdowych sygnalizowano wczoraj wzmocnienie się tendencji dla obcych walut, tak n. p. we Lwowie płacono za dolara 10.30 zł., w Warszawie 10.33 zł., a w Katowicach 10.35 zł.

Natomiast w oficjalnych obrotach nie zanotowano żadnej zmiany i zawierano tranzakcje po kursie 10 zł. Również t. zw. kurs bankowy utrzymany, t. j. 10.05—10.10 zł.

Inne waluty (parytet dolarowy 10.10 zł.): funt 49.15 zł., frank franc. 30.30 silnie zniżkowy, strata na kursie wynosi od wczoraj 2%, frank szwajc. 196 zł., korona czeska 29.95 zł., szyling austr. 142 zł.

Nastrój na rynku walutowym nie uległ narazie żadnej zmianie. Podaż w prywatnym obrocie, jak dotąd, wystarczająca, tylko banki dysponują już znacznie mniejszą ilością walut, jak w chwilach korzystnej konjunktury dla złotego.

Akcjami zainteresowanie nieco żywsze, ruch jednak nadal słaby. Z poszczególnych papierów dała się zauważyć pewna poprawa konjunktury dla Górki, poza tem utrzymuje się zwyżka przy Zieleniewskim. Pewną natomiast niespodziankę sprawił Tohan, który po długim okresie czasu stracił wczoraj na sztuce 2 gr.

Płacono: Tohan 17 gr., Zieleniewski 8.80 zł., Górka 6.70 zł., Siersza Górnicza 1.80—1.90 zł., Azoty 20 gr., Krakus 14 gr., Chybie 3.15 zł.

Na pogiełdziu Bank Polski nadal poszukiwany, jak również Gazy Wschodnie. Za Bank Polski płacono wczoraj 50 zł., za Gazy 13 gr.

Kurjer filmowy.

Kino Wanda: „Miłość wykluczona".

Obraz Paramounta, który, jak dla groteski, daje nam w kraju prohibicji przez wszystkie akty gentlemana upitego wiecznie i chwiejącego się na nogach jak trzcina.

Zawinił tutaj i reżyser James Cruze, dając film, jakich setki produkują wytwornie amerykańskie (inna rzecz, że nie pokazują się z nimi zagranicą). Jest to obraz o wewnętrznej fabule psychologicznej i ma pewne moralne zakończenie, pozatem owiany jest kilku moralnemi sentencjami. Taki obraz jest codzienną strawą Amerykanina, t. j. robotnika, drobnego przemysłowca, czy kupca, rzemieślnika, farmera, którzy po znojnym dniu chcą znaleźć „kwadrans duszy", któregoby w dzisiejszych warunkach nie znaleźli w teatrze.

Formalnie film, choć budowany banalnie, ale wcale porządnie i przejrzyście (neguje jednak temu przeszło 250 napisów — raj dla Amerykanów). Wybija się z aktorów na czoło Betty Compson w awanturniczo-salonowej roli o zwykłem swojem zacięciu dramatycznem. Jest przedewszystkiem mistrzynią twarzy, a zwłaszcza oczu; w wyrazie psuje jej jednak wiele wysoka koafjura (Betty Compson w rzeczywistości ma włosy krótkie). (mafarka).

Popierajmy przemysł oczysty!

MICHAŁ MARCZAK.

Od powietrza, moru i głodu zachowaj nas Panie!

(Wspomnienia paru gaduł góralskich).

Nie darmo śpiewają z dawien dawna po kościołach w suplikacjach wiersz „Od powietrza, moru, głodu, ognia i wojny" — wiersz, który i na sfilistrzałem pokoleniu wywiera wrażenia i ironiczny uśmiech spędza z ust ultraliberała. Oceniają należycie owe plagi Boże istotni uczestnicy wojny światowej, ogół jednak pozostałej ludności nie miał sposobności gruntownie z niemi się zapoznać, słyszy zaś o nich jedynie z opowiadań nielicznych starców. Bo też medycyna struże od lat kilkudziesięciu coraz intenzywniej i pospieszniej kołek, którym zatka w wierzbie marę złego powietrza i moru, zaś nowoczesne środki komunikacyjne dowożą artykuły żywności do dotkniętych klęskami okolic i nie dopuszczają do masowego głodu.

Inaczej bywało drzewiej, nawet stosunkowo nie tak dawno, bo przed 80 laty i nawet jeszcze później. Nie pora jednak bawić się w oznaczanie ściślejszych dat, nasi bowiem góralscy dziadkowie nie bawili się w kronikarzy, sztuki pisarskiej nie znali, ledwo radzi, że ich ominęła „flaga" [1]) Boża.

Było to jeszcze przed Koszutem [2]). Pewnej zimy dziwnie ludzie posmutnieli. Młodzież nie zorganizowała w świętym Adwencie zwyczajowego cąbru [3]), w Gody nikt nie pomyślał o urządzeniu wieczorami zbiorowego śpiewu kolend, w Mięsopust nie odbyło się ani jedno wesele, a nawet „szalone dni" [4]) upłynęły bez zwyczajnych wtedy szaleństw. Zima była niezwykle łagodna, wiosna przedziw wczesna. Zastanawiała powszechnie ogromna moc dziadów, jacy nie wiedzieć, skąd się wzięli; od Mszany i Limanowej, od Starego Miasta [5]), nawet ze Spisza zwalili się na nasze chatory i dziedziny [6]), a namolni [7]) byli, jak muchy pod jesień. Zwracał zwłaszcza uwagę i wzbudzał strach rosły dziad z Męciny. Przepowiadał koniec świata, głosem przeciągłym i żałosnym, niby lelek, groził morem i wróżył morem i wróżył ciężkie czasy. Na Zielone Świątki przypadły niepamiętne upały, bydło nie chciało się dać wygnać ze stajni na paszę i strawy nie brało, jeno ryczało po nocach, jak organy. Na Matkę Boską Szkaplerzną zawiał od Tatr i Magóry niesłychany huragan. Gdyby nie olbrzymie jesiony i paruwiekowe jodły, toby było nasz grywałdzki kościółek do potoka prasło, ale i tak na Niżniej Krośnicy sześć chałup zwaliło na kupę, Jaworowi rozniosło stajnie i stodołę aż na starą drogę. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że niepeć [8]), to też chodzili, jak struci. Szczęśliwi, gdy dzień i noc przeżyli, rankiem dnia niepewni.

W tydzień później wyszedł o świcie przed dom stary Grześ, bo właśnie miał zamiar tego dnia wybrać się z kosą na Siedlarki [9]). Rozejrzał się po niebie niby wedle pogody i dojrzał w stronie wschodu słonka raz czerwoną jak krew rękę, to znów czarną jak kołomaź [10]). Struchlały, ledwie za próg się cofnął i rodzinie zdołał swe widzenie opowiedzieć, padł martwy na izbie. Do południa poszła za nim i żona. Tego samego dnia na WybrańStwie parobek od Żdziańskich położył łyżkę na zawsze, Grzywnowic nie doszedł z Wązkiego do domu. Nieboszczyka Józiaka ojciec stał z Sanikiem na oborze i coś tam długo rozprawiał, wreszcie śmiać się zaczął, wtem chwyciła go czkawka i już go żywego nie donieśli na pościel. W ciągu jednego dnia coś ośmioro czy dziesięcioro ludzi legło na łokocie [11]). Straszny był płacz. Na drugi dzień zelżało, na trzeci znów się poprawiło i tak furt [12]) przez tydzień jeden i drugi. Zrazu marli sami niemal chłopi, ale wnetki przerzuciło się i na baby. Krężełka przyszła na złe słowo z Ziętaską — (bo to tam baby i w największem nieszczęściu długo bez zwady nie wytrzymają), — jedna drugiej powiedziała: „Bodaj cię poraziło!" — „Bodajś jutra nie doczkała!" — i obie do wieczora leżały w komorze. Kaśkę Mikołaja Potaśnika chwyciło za chałupą na gnoju...

Straszna ta pomucha [12]) trafiła nietylko na Grywałd, ale przeszła przez Krośnicę, Tylkę, Krościenko, Niżnie Szczawnice i t. d., omijając niezwykle Hałuszowę. Strasznie było. Gdy się wyszło na wierzch Pólka, doskonale można było słyszeć gwałt, płacz i lamenta przy chałupach nad Tylskim lasem i w Niżniej Krośnicy. Walny już i niegłupi chłopak od Malików tak się tem wszystkiem, co widział i słyszał, przejął, że powiesił się na gruszce pod Zagoniem.

Na cmentarzu chowano naraz po dziesięć i więcej trumien. Proboszcz krościeński przyjeżdżał co dzień na pokropienie, czynił to jednak zdaleka, z poza muru cmentarnego, co tembardziej potęgowało grozę. Grabarz nie mógł nastarczyć wybierać grobów, lubo to było na długim dniu, często do następnego dnia zostawiał kilka trumien do pogrzebania. Z wynoszeniem zmarłych nie zwlekano, ktoś rano się wykopyrtnął, to już na wieczór gryzł ziemię. Śmierć przychodziła tak nagle, że pewnie i nieboszczykom było dziwno, skąd się tak szybko na drugim znaleźli świecie. Bywali tacy, n. p. stary Siedlarz, Maniok, Skawski z za Uliczki i inni, którzy się w nocy spotkali z co tylko pochowanymi ludźmi, zwłaszcza z kobietami. Siedlarz nie wiedział, że Pytlina z dolnego końca wsi pomarła i spotkawszy ją w nocy, idącą pospiesznie w rańtuchu [13]) w stronę swej chaty, zaszedł jej drogę i zagadnął: „Ej. skądże to kąmosiu o ten cas lecicie? Zadkajcie, ej coz ta u was słychno?" Pytlina w miejsce odpowiedzi powiała po nim takim mrozem, że ścierpł i strach go przejął. Dopiero po drodze dowiedział się prawdy, że spotkana tegoż dnia umarła, wieczorem została pogrzebana i zapewne po nocy spieszyła do swoich półrocznych bliźniąt, by je może pokarmić. Młode Kujony spać legły, gdy w drzwiach pokazała się córce zmarła przed tygodniem matka i powiedziała tak, iż młoda i zięć słyszeli: „Dy ta nie barz śpijcie, bo od jutra to sie juz na urząd [14]) wyleżycie!" W ciągu dnia następnego poszło istotnie jedno za drugiem.

Bieki z pod nowego czyli cholerycznego cmentarza i Kurciny z pod kościoła przez parę nocy słyszeli lamenty i wołania z cmentarza: „Oj Jezus! Ratujcie, kto w Boga wierzy!" itp., nikt jednak poza próg domu ruszyć się nie śmiał bo powszechnie mówiono, iż mary, boginki i nocnice też w ten sposób wywoływały z domostw, by człeka porwać, wodzić po niet-kiejach [15]) i wkońcu zamęczyć. Raz jednak żałowali Bieki, że nie podeszli na cmentarz przy kościele, gdzie w trupiarni leżał w trumnie ktoś od Boleśniaków, czy też od Capusiów. Gdy bowiem zrana nadszedł grabarz, to trumna leżała wywrócona na wznak — (upadła z mar), a nieboszczyk był zalany krwią; widać był przeumarły [16]) i po odżyciu nie zdołał się biedak z mocno zakołkowanej trumny wydobyć.

Zastanowiło ludzi, że podczas gdy chrześcijanie marli, z pośród żydów ledwo któryś z dziwa gdzie [17]) kapnął [18]). Tłumaczono sobie, iż jedzenie cebuli i czosnku prawdopodobnie od moru chroni. Ten i ów próbował się temi jarzynami chronić. Czy to akurat pomogło, Bóg raczy wiedzieć, dość, że po trzech tygodniach najsilniejszego napięcia tej pomuchy, mór zwolna zelżał, a na Matkę Boską Zielną to już jeno jakiś Kasper — zdaje się, od Mesiów czy od Paryjów — ostatni umarł. Poszło przez cały ten czas ze wsi przeszło 90 ludzi. Najwięcej zaś w całej okolicy chybło Maniowianów, najmniej Tylczanów, bo tylko czworo. Ile pominęło w Szczawnicach i na Rusnakach [19]), trudno było wymiarkować. Wojsko w Krościenku aż do zimy nie puszczało nikogo dalej gościńcem; to samo było w Czorsztynie na Kapuśnicy w stronę granicy węgierskiej. Ale sobie na upartego i tak ludzie umieli znaleźć swoje bliższe drogi i ścieżki, obejść i objechać warty wojskowe. W niektórych wsiach wymarły całe rodziny, nie została z nich żywa dusza. Tak pominęły w naszej wsi cztery familje, nie wiadomo już dziś, jak się nazywały (w księgach parafjalnych musi to być niezawodnie zapisane); o ile pamięć nie zawodzi, to do jednej z tych rodzin nazywano do Szczecinowskich, czy Szczecinów.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Plaga. — [2]) Przed rewolucją węgierską 1849 r. — [3]) Cąber wieczornice zimowe, na których dziewczęta przędły, śpiewały, parobcy płatali różne figle, ostatni wieczór kończył się sutą, taneczną zabawą. — [4]) Ostatki. — [5]) St: Sącz. — [6]) Okolica i istniejące osady. — [7]) Naprzykrzający się. — [8]) Źle (periculum in mora). [9]) Nazwa polany. — [10]) Smarowidło do wozów. [11]) Łokot, wielka wiązka żytniej słomy, na której składają konających i zmarłych. [12]) Stale, ciągle (fort). — [13]) Rańtuch (Reintuch), szal w rodzaju firanki w odświętnym stroju dziewcząt i młodych mężatek. — [14]) Doskonale, dokładnie. — [15]) Po wertepach, byle gdzie. — [16]) Zapadł w letarg. — [17]) Czasem. — [18]) Matki uczą rozróżniać rodzaje określeń zgonu: „człek umrze, krowa sie styra, świnia uświerknie, zyd skapnie" i t. d. — [19]) Wioski rusińskie (łemkowskie) koło Szczawnicy: Szlachtowa, Jaworki i inne.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holska. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.